

Teksty Drugie 1993, 4-5-6, s. 180-184



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Kwestia kobieca okiem historyka

Maria Bogucka

tyczka, pielęgniarka, od dawna istnieją formy żeńskie, podczas gdy norma (przez kogo ustalona?) chce nam wmówić, że przy zawodach z większym prestiżem kobiety mają się zadowolić męską formą oznaczenia? (Przy czym np. nawet w nazwach zawodowych kończących się na *-log* występują formy żeńskie w mowie potocznej.) Przypomnijmy przy okazji, że z jednej strony języki blisko pokrewne polszczyźnie, takie jak oba języki łużyckie oraz język czeski — używają dość regularnie form żeńskich wszystkich nazw zawodowych, w języku rosyjskim natomiast używane są przeważnie formy męskie dla oznaczenia zawodów kobiet. Argumentacja na korzyść tego nieco dziwnego (dla języka z obfitym sufiksальnym systemem słotwórczym) zjawiska, które wytworzyło się w czasach sowieckich i było rozumiane jako „następstwo społecznego postępu” przedstawia się następująco: „jeśli kobieta na określonym stanowisku zdobyła szacunek, starano się nazwać ją inaczej niż mężczyzną, choć powszechnie przyjęto określenie «męskie» jako unifikujące”¹⁷. Czy można dopatrywać się w użyciu form męskich w języku polskim wpływu radzieckiego języka rosyjskiego?

Bärbel Miemietz

Kwestia kobieca okiem historyka

Zainteresowanie kobietami jako grupą, której położenie w społeczeństwie w każdej niemal epoce było determinowane w znacznej mierze przez płeć, wzrasta w historiografii i socjologii od 20, 30 lat, tj. od momentu, gdy podjęto szersze badania nad tzw. mniejszościami. Gdy chodzi o kobiety, nie jest to zresztą najlepsze określenie, choć oczywiście problem przewagi liczebnej niewiast, tak oczywisty w XX wieku, jest dyskutowany np. w odniesieniu do średniowiecza. Większa odporność biologiczna i mniejsze zagrożenie w czasie wojen było wówczas wyrównywane z nawiązką przez niezwykle wysoką śmiertelność w połogu; w rezultacie nie ustają spory, czy w strukturach miast średniowiecznych przeważały kobiety, czy mężczyźni (E. Ennen, P. J. Schuler, K. Wesoły). Sprawa jest tym trudniejsza do rozstrzygnięcia, że męską populację cechowała wówczas większa mobilność, a miasta średniowieczne, jak wiadomo, rozwijały się nie dzięki wewnętrznemu

¹⁷ N. A. Janko-Trinickaja *Naimienowanije lic ženskogo pola suszczestwitielnymi ženskogo i mužskogo roda*, w: *Razwitiije slowoobrazowanija sowriemennogo russkogo jazyka*, red. E. A. Zemskaja, D. M. Smieliew, Moskwa 1966, s. 210.

przyrostowi naturalnemu (wskaźnik umieralności był tu wyższy niż wskaźnik urodzin), lecz migracjom z zewnątrz.

Tego typu spory toczą się jednak dopiero od niedawna. Starsza historiografia nie poświęciła zbyt wiele uwagi płci pięknej, m. in. dlatego, że na ogół to nie kobiety były twórcami źródeł. To, co się mówi o biedocie — że to najbardziej „milcząca” część dawnych społeczeństw (A. Saporì w charakterystyce ubogich miast włoskich), odnosi się także do kobiet, choć oczywiście dawne wieki miały swoje pisarki, poetki, uczone damy wreszcie, które prowadziły rozległą korespondencję, pisały pamiętniki i różne traktaty. Były to jednak wyjątki. W źródłach sporo informacji o świętych, o wielkich kurtyzanych i o władczyniach, gorzej natomiast jest w nich odzwierciedlony dzień powszedni i jego anonimowi twórcy. O zwykłych kobietach, nie nadających się na bohaterki poczytnych biografii, pisano niewiele. Wyjątek stanowiły... czarownice i ich procesy, które od słynnej książki J. Micheleta, tj. od połowy XIX wieku fascynowały badaczy. Dziesiątki studiów i rozpraw poświęcono straszliwemu fenomenowi prześladowań czarownic (i mniej licznych czarowników), jakie od schyłku XV wieku do schyłku wieku XVIII ogarnęły całą niemal Europę. Ich geneza i uwarunkowanie są wciąż przedmiotem zażartych kontrowersji. Co zabawne, i te uczone traktaty nie zawsze są wolne od śladów mizoginizmu!

Czarownice mają więc swą bogatą literaturę. Natomiast przeciętna, szczęśliwie nie podejrzewana o uprawianie czarów chłopka, mieszcza czy szlachcianka, mniej miała szczęścia do badaczy. Ostatnio jednak się to zmienia i to nie tyle pod wpływem feministek wołających o równouprawienie kobiet także w historiografii, ile wskutek nowych zainteresowań badaczy, kierujących uwagę ku szerokim masom ludowym, ku wielkim grupom dyskryminowanym, ku biedocie, ku kulturze ludowej, masowej. Wielką w tym zasługą francuskiej szkoły „Annales” uformowanej pod wpływem trzech wielkich uczonych: M. Blocha, L. Febvre’a i F. Braudela. Ich wpływ zaowocował zarzuceniem uprawiania wyłącznie historii wydarzeniowej (*histoire événementielle*), w której z natury rzeczy dominują fakty polityczne, a refleksja dotyczy wybitnych osobistości i koncentruje się na „długim trwaniu” (*longue durée*), tj. na długofalowych procesach, których twórcami są całe społeczeństwa, wszyscy ich członkowie bez względu na płeć.

Rola kobiet w tych procesach, choć niewiasty były dyskryminowane przez prawo i obyczaj, jest trudna do przecenienia. Już nowoczesne badania demograficzno-historyczne podjęte w ostatnich dziesięcioleciach — nad rodziną, liczebnością, ewolucją w zależności od kontekstu socjalnego, strukturami pokoleniowymi musiały skupić się w dużej mierze na analizie miejsca kobiety w rodzinie, jej pozycji prawnej,

materialnej, jej biologii i mentalności (P. Laslet, L. Stone, T. Harven, E. Maschke, F. Lebrun i inni). Jednocześnie badacze zaczęli odkrywać kobietę także poza kontekstem rodziny. Już w połowie lat pięćdziesiątych Amerykanka Ruth Kelso opublikowała książkę *Doctrine for the Lady of the Renaissance* (Urbana 1956), której znaczenie wykracza poza zbadanie miejsca kobiet w strukturach społecznych i usytuowanie ich przekonań i poglądów w ramach mentalności doby Odrodzenia. W dwadzieścia lat później inna Amerykanka, Natalie Zemon Davies, w swej klasycznej już dziś pracy *Society and Culture in Early Modern France* (Stanford 1975), rzuca nowe światło na świat kobiet u progu ery nowożytnej, wskazując m. in. na ich znaczenie w ruchach religijnych i zaburzeniach społecznych. Kontynuacją tej inspiracji jest żywy nurt badawczy, którego celem jest ustalenie roli kobiet w rewolucjach, z Rewolucją Francuską na czele. W dziesięć lat po Natalie Davies niemiecka badaczka Edith Ennen publikuje fundamentalną monografię *Frauen im Mittelalter* (München 1984): w oparciu o wzorowy warsztat mediewisty analizuje ona warunki i formy egzystencji kobiety w średniowiecznej Europie Zachodniej. Te trzy dzieła stanowią ogromny krok naprzód, a jednocześnie — inspirację w badaniach. Zainteresowanie dziejami kobiet rośnie, czego świadectwem mogą być coraz liczniejsze konferencje międzynarodowe poświęcone tym zagadnieniom (m. in. *La femme à l'époque moderne XVI^e-XVIII^e siècles*, Paryż 1984; *Frauen im Spätantik und Frühmittelalter*, Berlin 1987; *La donna nell'economia secc. XIII-XVIII*, Prato 1989). Wszystko to pozwala ujawnić wielorakie aspekty działalności kobiet w dawnych wiekach i pola ich aktywności poza domem i rodziną, gdzie były tradycyjnie umiejscawiane. Okazuje się, że były nie tylko matkami i żonami, że nie tylko modliły się i przędły. Kolejne studia wskazują na rolę kobiet w handlu i rzemiośle (w średniowieczu istniały całe cechy kobiece!), w operacjach kredytowych, w uprawie roli. Kobiety były szefowymi firm, zarządzały wielkimi majątkami ziemskimi, były mecenasami kultury, dzięki nim egzystowały salony literackie, powstawały liczne dzieła sztuki i rozwijały się różne dziedziny nauki. Te z ludu od wieków uprawiały zawody uważane za „męskie”, zapewniały byt swym rodzinom pracując ciężko w transporcie, na budowach i w górnictwie. Nasza Emilia Plater nie była wyjątkiem — dziewczątki i setki kobiet w męskim przebraniu służyło w licznych armiach i we flocie, było to zjawisko masowe zwłaszcza w XVI-XVIII wieku, co wykazała dwójka badaczy holenderskich: Rudolf Dekker i Lotte Van De Pol w książce *Frauen in Männerkleidern* (Berlin 1989). Energetyczne wieśniaczki, mieszcżki i szlachcianki prowadziły przed sądami procesy majątkowe i często je wygrywały, samodzielnie kupowały

i sprzedawały nieruchomości, zdobywały wykształcenie, podróżowały — a wszystko to znacznie wyprzedziło boje feministek o równouprawnienie. Nowoczesna historiografia, socjologia i antropologia byłyby nie do pomyślenia, gdyby nauki te rezygnowały z uwzględniania w badaniach aktywności kobiet w różnych dziedzinach.

W wielu krajach powstały w latach osiemdziesiątych specjalne instytuty i komisje służące badaniu problematyki kobiecej w aspektach historycznym i socjologicznym. W roku 1988 powołana została Międzynarodowa Federacja Badań Historii Kobiet (International Federation For Research in Women's History) z profesorem Idą Blom z Bergen (Norwegia) jako prezydentem, skupiająca kilkadziesiąt stowarzyszeń i komisji krajowych, a także członków indywidualnych. Przyjęta do grona komisji Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, zorganizowała specjalną sekcję w ramach ostatniego Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych, jaki się odbył w Madrycie w sierpniu 1990 roku. Sekcja ta, poświęcona tematyce cyklicznych przemian w życiu kobiet, oglądanych z perspektywy socjo-gospodarczej (*Changes in women's life cycles in a socio-economic and political perspective*), przedstawiła w ciągu dwu dni obrad kilkadziesiąt niezwykle interesujących referatów, prezentujących wyniki ostatnich badań prowadzonych w różnych krajach Europy i w krajach pozaeuropejskich, a jej obrady cieszyły się wyjątkowo dużym zainteresowaniem i frekwencją uczestników Kongresu.

W Polsce badania nad dziejami kobiet nie zostały jak dotąd zinstytucjonalizowane: nie powstał żaden zakład, instytut czy komisja. Nie znaczy to, że nie ma badaczy zajmujących się tą problematyką: wystarczy wymienić M. Dembińską, M. Koczerską, A. Żarnowską, A. Karpińskiego, A. Szwarca. Ukazują się liczne studia i rozprawy, np. ostatnio kilka tomów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, zawierających opracowania dotyczące sytuacji kobiet na ziemiach polskich. We wrześniu 1991 roku Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował sesję na temat aspiracji i modeli wychowawczych kobiet na ziemiach polskich w XIX i XX w. Są to początki: miejmy nadzieję, że badania te rozwiną się w przyszłości mimo niełatwej sytuacji, w jakiej znalazły się obecnie zarówno nauka, jak i kobiety w Polsce.

Na zakończenie małe wyznanie osobiste dotyczące mego stosunku do feminizmu. Nie jestem feministką, gdyż właściwie nigdy nie myślałam o sobie jako o kobiecie — osobnej kategorii w tłumie ludzkich istot. Zawsze czułam się po prostu człowiekiem, istotą wyposażoną w ludzką osobowość, dla której cechy płciowe są raczej sprawą wtórną, tak jak kształt nosa czy kolor oczu. Inna sprawa, że w ponad czterdziestoletniej działalności w sferze nauki nawet bardzo roztargniona osoba musi zauważyć, iż w nauce lepiej nie być kobietą, zwłaszcza kobietą młodą.

Na szczęście przynajmniej jeden z tych defektów zostaje skutecznie zlikwidowany przez upływ czasu.

Maria Bogucka

Maski kobiety i twarz mężczyzny

Wizja miłości w literaturze Młodej Polski była, jak w całej ówczesnej Europie, ściśle związana z kulturą miasta, w której, w przeciwieństwie do kultury wsi, łatwo pokonuje się wszelkie tabu dotyczące seksu i pozostawia człowieka sam na sam z jedyną dostępną jego indywidualnemu doświadczeniu transcendencją. Tak zaczyna się wiek dwudziesty i wszystko to, co później w groteskowy sposób przetworzył Witkacy, istnieje już, ujmowane z absurdalną nieraz powagą na kartach powieści Micińskiego i Przybyszewskiego.

Wojciech Gutowski, autor pierwszego całościowego opracowania tematu miłości w literaturze lat 1890–1918¹, poświęca swoją uwagę nie tyle przeróżnym wariantom tematyki erotycznej w utworach młodopolskich, co mitom miłości, które stworzyła ta epoka. Dzięki temu ujęcie zagadnienia staje się spójne i konsekwentne, a przez umiejętny dobór przykładów zmierza do celu w inny sposób niewykonalnego.

Gutowski wyróżnia trzy odrębne mitologizacje, jakim poddawano w Młodej Polsce miłość:

- mit chuci, podporządkowany fatalizmowi natury,
- hedonistyczny i ewazyjny mit intensywnej chwili,
- mit androgyne sakralizujący miłość i pochodzący z romantyzmu.

Zdaniem autora, wspólną cechą tych trzech kluczowych ujęć jest ich sprzeciw wobec mieszczańskiej moralności i naturalistycznych koncepcji człowieka. Równocześnie jednak to, co najsilniej zwalczane, jest tu źródłem nie zawsze uświadamianych i często trudnych do wykrycia stereotypów, tkwiących pod buntowniczymi deklaracjami. Gutowski odsłania je najlepiej w swojej demaskatorskiej interpretacji *Dziejów grzechu*, utworu, w którym bohaterowie „żyją jednocześnie w dwu rzeczywistościach: w mieszczańskim światku konwenansów i obłudy oraz w romantyczno-modernistycznym świecie mitu (...). Kusi ich przystoda «anielskiej seksualności», jak i «sfera nawyku» — małżeńskie stadło” (s. 296).

¹ W. Gutowski *Nagie dusze i maski (O młodopolskich mitach miłości)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.